

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiejscowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 24 lutego 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Luboku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 lutego.

(Obrady nad wnioskiem nagany dla gabinetu Gladstona i co pisaż z tej okazji gazety niemieckie; krytyczne położenie wojska angielskiego w Sudanie. — Sytuacja we Francji. — Włoska wyprawa na morze Czerwone i różne w tej kwestii interpelacje w Izbie deputowanych; dwa zaprzeczenia dziennika „Stampa.” przybycie kapłana Ferrari do Massowy i rychły wyjazd jego do Abisynii. — Niespodziewany obrót ministerialnej kryzys w Atenach: cofnięcie dymisji przez Trikupisa. — Wiadomość biura Reutersa o ostatecznym uregulowaniu sprawy finansów egipskich. — Sprawa budowy kolei tureckich i połączenia ich z serbskimi i bułgarskimi ukończona.)

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w angielskiej Izbie deputowanych obrady nad znany wniosek sir Northcote’a, żądającym wotum niezaufania dla gabinetu Gladstona. Nieprzyjazne premierowi angielskiemu dzienniki pruskie liczą na pewne na jego upadek, twierdząc, że gdyby Gladstone miał wyjść zwycięsko z tych walk sejmowych, to parlamentaryzm angielski okazałby się wtedy jak najgorzej z wszystkich instytucji państwowych. Politycy pruscy nie przypuszczają ani na chwilę, iżby Gladstone mógł dalej dźwiznąć w swym reku ster rządu, który tyle na kraj sprowadził klęsk, ten, który w roku 1881 cofnął wojska angielskie z Kandaharu i ogolociwszy w ten sposób Afganistan, był powodem późniejszego tam powstania, ten, na którego sumieniu ciąży powstanie w Egipcie, bombardowanie Aleksandrii, pobicie przez Rosyą bitnych plemion turkomańskich, wyzwanie Rosji Merwu i jej dzisiejsze sięganie po Herat. Co do nas, wypowiedzieliśmy już niejednokrotnie nasze zdanie, że w najbliższych zresztą dniach zapadnie wyrok parlamentu i wykaże, czy te gorące życzenia niemieckie były dobrze ugruntowane. Z teatru wojennego w Sudanie nadchodzi tymczasem do Londynu coraz gorsze wiadomości, które krytyczniej niż jeszcze czynią położenie Gladstona. Jenerałowi Buller w Abu-Klaj grozi niebezpieczeństwo osaczenia przez wojska mahdiego. Jenerał musi się cofać, ale nie ma środków transportowych. Jenerał Wood wysłał mu, z polecenia Wolseleya, wielbłądy; mało jest jednak nadziei, iżby bez przeszkody stanęły one na miejscu; jenerałowi Buller nie pozostanie nic innego, jak przebiec się przez liczne zastępy Arabów. I jenerał Wolseley nie czuje się bezpiecznym w Korti. Wedle telegramu biura Reutersa mają tam panować dobre stosunki sanitarne, ale mimo to z powodu nadchodzących upałów trzeba będzie główną kwatery przenieść do więcej na północ położonej miejscowości, gdyż później, po nastaniu upałów, nie mogliby żołnierze obozować pod namiotami.

Z Francji nie mamy nic ważniejszego do doniesienia ani pod względem politycznym, ani militarnym. Cała uwaga publiczna skierowaną jest tam zresztą na obrady Izby deputowanych nad podwyższeniem celów od zboża zagranicznego, na ostatnie wypadki na teatrze wojennym w Tonkinie i na doniesłego znaczenia sprawę nowego sposobu głosowania podczas wyborów (listy zbiorowe). Jenerał Briere powrócił znowu, jak donosi telegram, do Hanoi, ażeby nie doprowadzić Chińczyków do ostateczności i umożliwić p. Patenotrze rozpoczęcie układów o pokój. P. Ferry nie chce dać żądanych przez komisją Izby bliższych wyjaśnień co do terminu, w którym nowa ustawa wyborcza ma zyskać moc obowiązującą. Wydział obstał za tym, ażeby ogólne wybory co lat cztery, 1 października, odbywały się. Izba przyjęła też 239 przeciw 216 głosom wniosek, ażeby sprawa ta wyborów stawiona została na porządku obrad. P. Ferry w żywej na pamięć los Gambetty i z tego powodu nie ma zamiaru robić z tej rzeczy kwestyi gabinetowej. Wyjazd p. Patenotrze z Sangaju do Saigunu postępuje dotąd zagadką dyplomatyczną; nie wiadomo bowiem, czy obawia się on wybuchu nowego niezadowolenia Chińczykom, z powodu zniszczenia dwóch ich okrętów wojennych, czy też faktem wyjazdu chce zmusić Chiny do koncesyi.

Włochom zwraca ustawicznie głowę wyprawa na morze Czerwone. Opozycja chciałaby choć rąbek uchylić tej zastony, jaka otacza tajemniczo całą tę sprawę. W angielskiej Izbie deputowanych oświadczył już w piątek lord Fitzmaurice, iż Anglii nie obowiązują ani traktat, ani jakibądź układ z Włochami. Mimo to zapowiedział w sobotę dep. Camporeale interpelację, w której zapytał rząd, czy czasem nie istnieją pomiędzy Anglią a

Włochami jakie poufne układy. Dep. Brunalti zapytuje znów p. Manciniego, kiedy tenże ogłosi publicznie oświadczenie dokumenta, lub czy da wyjaśnienia, któreby zdolały kraj uspokoić co do stosunku Włoch w Afryce i stosunku ich do Anglii i Porty. Ministra nie było na posiedzeniu, przeto marszałek Izby wyczytał mu owe dwie interpelacje. — Dziennik „Stampa” upoważniony jest do zaprzeczenia pogłosce, jakoby cała flota włoska miała zostać uzbrojona; rząd nakazał jedynie uzbrojenie jednej dywizyi floty, która weźmie udział w zwykłych, co rok powtarzających się manewrach morskich. „Stampa” demontuje zarazem i drugą wiadomość, wedle której nosi się rząd z planem uzbrojenia eskadry, która w celach demonstracyjnych miała się udać w końcu bieżącego miesiąca do portów lewantyjskich. — Według agencji Stefaniego przybył z Suakimu do Massowy na dniu 19 bm. kapitan Ferrari i w tych dniach udaje się do Abisynii. Jak dalej donosi też samo źródło, otrzymali znajdujący się w Assabie włoscy komisarze zapewnienie od sultana z Aussa, że tenże wyśle osobną wyprawę w celu wykrycia i ukarania morderców podróżnika Bianchi. Równocześnie miał ów sultan wyrazić swe zadowolenie (?) z powodu zajęcia portu Belul przez Włochy.

Grecka kryzys ministerialna wzięła obrót, jakiego ani opozycya, ani sam pan Trikupis zapewne się nie spodziewał. Ponieważ król nie chciał się zgodzić na rozwiązanie Izby deputowanych, przeto Delyannis oświadczył, że nie podejmuje się utworzenia gabinetu. Z tego powodu powołał król do siebie p. Trikupisa, który po długiej rozmowie z monarchą cofnął swą dymisję.

W kwestyi uregulowania długów egipskich ważną podaje wiadomość kairski telegram biura Reutersa, powtórzony przez biuro Wolfa. Oto rząd egipski miał zostać powiadomiony z Londynu, że pomiędzy Anglią a resztą mocarstw uregulowane ostatecznie zostały wszystkie szczegóły układu, dotyczącego egipskich finansów. — Jako przedstawiciel Niemiec w t. zw. kasie długów egipskich zasiadał będzie rzeczywisty radca legacyjny Richtofen; dekret wice-króla potwierdził go wczoraj na tym urzędzie.

Jeżeli ufać można telegramowi z Carogrodu, to i sprawę budowy kolei żelaznych w Turcji, które łączą się z bułgarskimi i serbskimi, uważać można ostatecznie za załatwioną. Turecki minister robót publicznych i przedstawiciel Banque ottomane mieli w sobotę podpisać układ, dotyczący połączenia tego kolejowego. Sultán udzielił w osobnym irade sankcyi projektem Banque ottomane i Comptoir d’escompte. Roboty kolejowe niebawem mają się rozpocząć.

„Ruski Sion,”

urzędowy organ metropolii lwowskiej, wystąpił z pierwszym artykułem przeciwko pismom ruskim tak „Słowo,” „Nowemu Prołomowi” i „Nauce” — organom „stariej partii” — jako też mianowicie przeciwko „Dilu,” organowi partii ukraińskiej.

„Ruski Sion,” po którym już od dawna spodziewaliśmy się takiego wystąpienia, zajmuje jasne i niedwuznaczne stanowisko; w pięknych słowach stawia troskliwość Stolicy świętej o dobro Unii, zbija fałszywe zarzuty „starych,” a Ukraińcom przekonująco wykazuje niewłaściwość ich postępowania w sprawie Bazylianów i „Obronie” t. zw. „autonomii” cerkwi ruskiej, która niczem innym nie jest, jak otwartym dążeniem do schizmy.

Gdy nam miejsce na to pozwoli, podamy obszerniejsze wyjątki z tego artykułu, który z prawdziwą przyjemnością czytaliśmy.

„Ruski Sion” zapowiada dalszy ciąg tych wywodów, które wszystkich dobrze myślących Rusinów i Polaków szczerą napełnia radością.

Ks. Biskup Hryniewiecki.

Wyjeżdżając z Wilna i przewidując, że już więcej do niego nie powróci, pożegnał ks. Biskup Hryniewiecki na dworcu wiernych — jak donoszą do „Czasu” — następującymi słowy:

„Słuchajcie, co ja wam powiem: nie krzyćcie, nie płaczcie, a lepiej słuchajcie, bo mało mnie czasu zostało; otóż błogosławie wam i rodzinom waszym i znajomym waszym. Żyćcie

zgodnie, módlcie się, znóście z pokorą nieprzyjaciół waszych, a o mnie pamiętajcie, bo ja, co mogłem, to zrobiłem; nie płaczcie, nie płaczcie, a lepiej słuchajcie, bo ja wam jeszcze powiem. Bóg kazał kochać bliźniego, a bliźnim i nieprzyjaciół wasz; kochajcie więc Boga nadewszystko, Ojczyznę i wiarę, a słuchajcie cesarza, bo Bóg kazał oddać cesarzowi, co cesarzowi, a Bogu, co się Bogu należy. Ja do was już nie wrócę... żałuję, że jeszcze nie pobyl lat parę... nie płaczcie... a może i wrócę; choć chory jestem, może więc umrę... nie płaczcie, (tu płacz i krzyk ludu tłumi mowę). Nie płaczcie, bo ja tylko mówię mowę. Nie krzyćcie, a posłuchajcie jeszcze z uwagą: mówią, że buntownik; jeśli to można buntem nazwać, że buntownik kościoła świętego i religii naszeli, to w tym buncie zostanie wiernym do grobu (tu płacz ludu). Słuchajcie! do grobu zostanę wiernym, bo ja słuchałem Boga i cesarza, a więc ja nie buntownik. Już dość tego... do widzenia...”

Na odjeździe z Wilna, polecił rozesłać ks. Biskup Hryniewiecki do dziekanów całej diecezji okólnik, który brzmi: „Z rzymsko-katolickiego konsystorza w Wilnie.

JE. Karol Hryniewiecki, Biskup wileński, w dniu 21 stycznia pod L. 95 oświadczył konsystorzowi, że na czas nieobecności Jego Ekscelencji, lub w razie wydalenia go z diecezji, zgodnie z prawem kanonicznym poleca na zawsze swojemu wikaryuszowi jeneralnemu, ks. kanonikowi Mateuszowi Herasymowiczowi, oicyalowi konsystorza, zarząd wileńską rzymsko-katolicką diecezją z pełną władzą biskupią, oświadczać przy tym, że aż do śmierci Jego Ekscelencji, albo też translokacyi za zgodą św. Tronu rzymskiego, lub nominacyi przez Ojca św. rzeczywistego następcy na biskupstwo wileńskie, wileńska katedralna kapituła nie ma prawa przystępować do wyboru, ani też wybierać wikarego, pod karą nieważności wyboru i ekskomuniki wyborców od Kościoła ipso facto, w razie gdyby kapituła ośmieliła się wybrać kogokolwiek. Gdyby zaś w innej drodze był ktoś mianowany zarządzającym diecezją, — to nominat pod obawą tychże samych kar nie może przyjmować wyboru ani nominacyi, ani też zarządzać diecezją.

Zarówno też duchowieństwo i wierna trzoda katolicka pod obawą tychże kar kościelnych nie może ani uznawać nikogo za wikarego, zarządzającego diecezją, ani też zwracać się doń w jakichkolwiek sprawach duchownych.

W razie usunięcia lub śmierci kanonika Herasymowicza, zarząd diecezji, na tych samych co i on podstawach i z temi samymi prawami i władzą zlecającemu temu, kogo on sam osobiście wskaże.

O czym konsystorz zawiadamia wszystkich, komu o tém wiedzieć należy.

Dnia 21 stycznia 1885 r.”

Podajemy tu jeszcze kilka wiadomości w tej sprawie z gazet rosyjskich. I tak donoszą „Ruskiemu Kuryerowi”, że dyrektor departamentu „wyznań obcych”, książę Kantakuzen-Speranski, zawiadomił rosyjskiego agenta dyplomatycznego przy Watykanie, p. Buteniewa, o fakcie dokonany i polecił temuż agentowi donieść o tém, co zaszło, Ojcu świętemu. Przyczem wykazane zostały motywy, które pobudziły rząd rosyjski do użycia tych środków ostrych przeciw Biskupowi.

Do uwag i komentarzy, jakie odzywają się w prasie rosyjskiej z powodu wywiezienia ks. Biskupa Hryniewieckiego, dołącza również swój głos „Warsz. Dniownik”, pisząc pomiędzy innymi: „Zestanie Biskupa katolickiego nie jest u nas nowością, lecz to jest nowym, że deputacja JE. ks. Biskupa Hryniewieckiego dokonana została jawnie i otwarcie, a rosyjska półurzędowa gazeta śmiało ogłosiła sam fakt i przyczyny, które go wywołały. Dawniej takie środki stosowane były potajemnie, jakby ukradkiem i utrzymywane były w najgłębszej tajemnicy. Człowiek zniknął, gazety milczały, władze miejscowe, przyjaciele i krewni tego, który zniknął, ludność miejscowa, ludność całego kraju — wszystko przyjmowało udział w tym dziwnym spisku milczenia. Milczenie wszakże, mogąc być uważane za apatję, niejednogólnie jest historycznego narodu, a skryty sposób działania niegodzien silnego rządu.”

W zakończeniu „Dniownik” narzuca księdzu Biskupowi, że, wyjeżdżając z Wilna, przemawiał do cisnącego się tłumowi nie po rosyjsku, ani po litewsku, lecz po polsku.

Sprawozdanie komisji edukacyjnej.

Mamy przed sobą pierwsze sprawo-

zanie komisji edukacyjnej dotyczące petycji szkolnych, a w pierwszej linii petycji ojców rodzin W. Ks. Poznańskiego, pokrytej 37,804 podpisami.

Komisya obradowała, jak wiadomo, nad tą petycją dnia 10 bm.; jako komisarze rządowi fungowali pp. tajni radcy dr. Esser i dr. Kugler.

Referent, konserwatysta v. Haugwitz, wspominał o dawniejszych wnioskach i petycjach, któremi się komisya zajmowała, jak np.:

- 1) o wnioskach p. Lyskowskiego z lat 1859 i 1861;
- 2) o wniosku p. Bentkowskiego z r. 1861, żądającym, aby praw przynależnych Polakom pod względem językowym przez systematyczną i bezwzględna germanizacją nie niszczone;
- 3) o wnioskach pp. Thokarskiego i Lyskowskiego z roku 1865, żądających równouprawnienia polskiej narodowości z niemiecką;
- 4) o podanych w r. 1868 przez p. Czarlińskiego, a w r. 1872 przez p. Lyskowskiego petycjach, jako też o deklaracyi, jaką poseł Lyskowski złożył na posiedzeniu komisji z dnia 8 marca 1872, w której tenże oświadczył, że Polacy chętnie się uczyli języka niemieckiego, atoli obecny system rzecz tę po prostu utrudnia.

Dalej wspominał referent o protestacyach, jakie posłowie polscy z okazji obrad toczących się w sejmie pruskim nad etatem ministerstwa wyznań rok rocznie po wydaniu naczelno-prezydyjalnego reskryptu z r. 1873, formalnie i materialnie podnosili, wyrażając wszystkie zażalenia, jakie się w petycji górczyńskiej znajdują.

Dnia 5 czerwca 1875 komisarz rządowy, odpowiadając posłowi Lyskowskiemu, określił stanowisko rządowe w ten sposób, że stanowienie planu naukowego uważa rząd za obowiązek i za prawo przysługujące administracyi szkolnej, że zatem sprawa ta nie należy przed forum prawodawcze. Komisye, które zajmowały się zmianą rozporządzenia z roku 1842, zbadawszy rzecz należycie, oświadczyły, że rezultaty owej nauki bardzo są lichy, i że główną przyczyną tego jest podwójny język wykładowy w szkołach elementarnych. Z tego powodu, aby złemu zaradzić, ustanowiono jeden język wykładowy i to niemiecki.

Tak Izba, jak komisya — powiada dalej referent — pochwalały i podzielały zawsze to zapatrywanie królewskiego rządu — i dla tego to komisya na posiedzeniu z dnia 9 maja 1876 uchwaliła zawiązać Izbę, aby w sprawie petycji en masse nadesłanej, która później przed forum sejmu wcale nie przyszła, przejść do porządku.

Z tego też powodu sejm pruski nie uwzględnił wcale zażaleń, jakie w latach 1877—1882 wnosili posłowie Kantak, Lyskowski, ks. dr. Stableski i inni — i dla tego też Izba poselska odrzuciła w dniu 15 marca 1883 żądanie, aby oddać komisji edukacyjnej wniosek posłów Kantaka i ks. dr. Stableskiego, domagający się w drugiej części przywrócenia języka polskiego jako wykładowego przez zniesienie rozporządzeń z dnia 20 września 1872, 24 lipca i 27 października 1873.

W interpelacyi ks. dr. Stableskiego z 29 maja 1883 żalono się także na wykład niemiecki z powodu rozporządzenia rejencyi poznańskiej z dnia 7 i 27 kwietnia 1883, które pan minister oświaty sam uznał za idące za daleko.

Taki jest dziejowy przebieg zażaleń polskich; komisya ma więc przed sobą rzecz wcale nie nową, lecz nawet w obecnej kadencyi już odrzuconą przez sejm, który nad nią przechodził do porządku.

Referent sądzi, że rozporządzenie z dnia 27 listopada 1873 jest rite publickowane i obowiązuje mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego, ponieważ układanie planu szkolnego jest zwierzchniczym prawem państwa. Czy rozporządzenia owe wydał minister czy prezydent naczelny, jest rzeczą obojętną. Zresztą Polacy wielokrotnie powtarzali, że naczelny prezes wydał to rozporządzenie z polecenia ministra, a minister temu nie zaprzeczył.

Nawet pod materyjalnym względem nie można się temu rozporządzeniu sprzeciwiać, gdyż opiera się ono na ogólnych przepisach z dnia 15 listopada 1872, a zresztą reguluje tylko szczególne przepisy dla W. Księstwa Poznańskiego co do wykładu nauki. Dzisiaj nie byłoby na czasie badać wartości i skuteczności

owych „ogólnych przepisów (Allg. Bestimmungen) — ponieważ rząd przygotował ustawę szkolną.

Jeżeli się wykaże, iż w W. Księstwie Poznańskim udzielają tyle lekcji religii św., ile przepisują „ogólne przepisy” — wtedy punkt 2 petycji, żądający powiększenia liczby tych lekcji — upada.

Przywrócenie księżom prawa inspekcji nad szkołami, a mianowicie nad nauką religii, mogłoby nastąpić dopiero po zniesieniu ustawy o inspekcji szkolnej z dnia 11 marca 1872; ogólnie napisane petycje z jednej prowincyi nie mogą być dostatecznym do tego powodem.

Dość do tego należy, że i w W. Ks. Poznańskim kierownictwo nauki religii w szkołach ludowych tak długo pozostawiane bywa parochi loci, dopóki interes państwa przeciwko temu nie przemawia. Tak powiedziano wyraźnie wreskrypcie ministerialnym z dnia 24 grudnia 1874, po którym nastąpił łagodniejszy jeszcze okólnik z dnia 5 listopada 1879, do którego się jeszcze dzisiaj rząd stosuje. Na mocy tych rozporządzeń, jako też na podstawie orzeczeń p. ministra wyznań można przypuścić, że tylko tym księżom w Wielkopolsce odebrano nadzór nauki religii, którzy *agitovali w duchu dla państwa nieprzyjawnym*.

Na przywrócenie wykładu w języku ojczystym — i to jeszcze tak ogólnie, jak w p. 3 petycji — zgodzić się nie można. Powody są znane. Wystarczy przypomnieć to, co p. minister powiedział dnia 14 marca 1883 z powodu wniosku ks. dr. Stableskiego, i na co komisya zgodzić się powinna. Względem można być tylko wtedy, jeśliby się wykazało, że nie wszystkie dzieci mogą uczestniczyć ze skutkiem w wykładzie udzielanym jedynie w języku niemieckim.

Punkt 4, żądający uczenia języka niemieckiego dopiero po nauczaniu dzieci polskiego czytania i pisania, jest chybotny. Mimo wszelkich zapewnień rodziców, że chcą, aby się dzieci nauczyły po niemiecku, należy słusznie wątpić o tém, czy są gotowi popierać usiłowania nauczycieli i nakłaniać dzieci w domu do uczenia się języka niemieckiego.

Jakimi zaś środkami mógłby nauczyciel dzieci uczyć w drugim dopiero rzędzie języka, przeciwko któremu dzieci już z domu rodzicielskiego wstręt jakiś przyniosą? Czyby wtenczas nauczyciel choć ze wstrętem nie musiał chwycić się owych surowych kar, o których mówi petycja, przedstawiając mylnie (!) właściwy stan rzeczy?

W rzeczy samej można by wątpić, czy dotychczasowe środki, dotyczące szkoły ludowej w W. Ks. Pozn., są właściwe i odpowiednie celowi — jeśli się zważy na obojętne (fremdartige Drohungen) które petenci uznali za stosowne wypowiedzieć w porównaniu między Polakami, mówiącymi po niemiecku, a Irlandczykami, mówiącymi po angielsku.

(Aluza ta dotyczy petycji guzieńskiejskiej, gdzie wszelako wypowiedziano niegroźbę, lecz obawę przed losem Irlandczyków. Red. „Kur. Pozn.”)

Gdyby te groźby miały się stać czynem, wtedy rząd będzie przeciw wiedział, co uczynić. Do dziś dnia rozporządzenie naczelno-prezydyjalne uważać należy za zupełnie poprawne tak ze względu na ogólne przepisy, na ustawę o inspekcji szkolnej, jak i na kwestyę językową.

W wielkim pruskim związku państwowym każda prowincya winna ponosić ofiary w interesie całej ojczyzny; tak stare prowincye musiały poświęcić swe sądownictwo i wiele wypróbowanych instytucji administracyjnych na korzyść nowych prowincyi.

Może to być dla Polaków przykrem, bardzo przykrem, gdy patrzeć muszą na to, iż język ich nie jest już uznany jako język państwowy — atoli jest to rzeczą nieuniknioną, aby na dorastającej młodzieży wymódz powoli (abgewinnen) niemieckie sympaty.

Polacy zostali nierozdzielnie połączonymi z pruską monarchią, i czuli się w jej granicach o tyle szczęśliwymi, o ile będą w żądaniach swoich uniarkowanymi.

Petycje, jakie mamy przed sobą, chorują na bezgraniczną przesadę, której

nie udowodniono — sprzeciwiają się co do znajomości języka niemieckiego wyraźnym deklaracjom pana ministra — a w sprawie ukształtowania serca rzucają liście światła na wychowanie domowe i na kwalifikację matek, które są urodzonymi inspektorami szkolnymi.

Krzyż przy podpisach jest bardzo wiele; a ponieważ wiele podpisów pisała jedna i ta sama ręka, byłoby rzeczą pożądaną skonstruować, czy do tych petycji w ogóle należy przywiązywać wielką wartość, czy nie.

W ogóle jednakże należy je uważać za wyraz panującego w szerokich sferach polskich niezadowolenia z pruskiej administracji, jako też z pruskiej instytucji w ogólności; toć posunięto się nawet do tego wyrazu, że usiłowania germanizacyjne niszczą ostatnią resztę zaufania do życzliwości rządu.

Porównując te wyrazy niezadowolenia z dawniejszymi objawami, przekonujemy się, iż **wiek cały poważnej pracy nie wystarczył do tego, aby w ogóle w polskiej ludności wyrobić niemieckie sympatyje.**

Co się jednakże nie udało jednemu stuleciu, to się może udać drugiemu.

Trzeba pracować dalej i wytrwać. **Może też kiedyś z łona polskiej ludności powstaną patrioci, którzy przekonaniem i czynem będą popierali rząd w niemiecko-narodowych usiłowaniach.**

Referent konkludując wnosi, aby zawezwał Izbę deputowanych, izby nad 57.804 podpisami przeszła do porządku.

Prosimy to uważnie przeczytać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 21 lutego.

Posiedzenie 55. Początek o godz. 2 1/4. Drugie czytanie noweli taryfy celnej.

Narady poczynają się od artykułu: wina musujące.

Rząd wnosi o podwyższenie taryfy na 48 mk. na 80 mk.

P. Richter wnosi o ocenie krajowych win musujących i użycie wpływających z nich dochodów na zniesienie cła od kawy.

Wniosek jego odrzucono i przyjęto projekt rządowy.

Pozycyą mącki i ryżu do wyrabiania mącki przekazało komisji cel przymysłowych.

Potem przystąpiono do narad nad cłem od wyrobów młynarskich, przy których rząd wniosł o podwyższenie cła z 3 m. na 6 mk., a „wolne stowarzyszenie ekonomiczne“ o 7,50 marek za sto kilogramów.

Wniosek stowarzyszenia przyjęto, lubo kom. rząd. Neumann uważał 6 marek za dostateczne.

Przyjęto także bez zmiany w drugim czytaniu projekt przyłączenia Bremy do związku celnego.

Dalej uchwalono bez rozpraw przyjęcie cła 15 m. na świeże winogrona.

Ostatecznie wnosi p. Mayer z Hali o odroczenie parlamentu do dnia 2 marca.

Popiera go p. Windthorst, wykazu-

jąc potrzebę dania dostatecznego czasu sejmowi do obrad. Równoczesne obrady sejm i parlamentu wyciągają siły posłów, piastujących mandaty w obu korporacjach.

Wnioski temu przeciwnym jest poseł Helldorff, który radzi nie przerywać rozpraw nad nowelą do taryfy celnej. Obrady sejm i parlamentu wyciągają siły posłów, piastujących mandaty w obu korporacjach.

Popiera go kanclerz ks. Bismarck i zwała całą winę równocześnie na przyjmowanie podwójnych mandatów. Jeśli parlament chce uwzględnić sejm pruski, dla czegożby nie miano uwzględnić tam samem prawem sejm bawarskiego, saskiego lub jakiegokolwiek innego kraju związkowego? Ostatecznie zwraca kanclerz uwagę na ogrom prac, które odrobić należy, a mianowicie na potrzebę szybkiego zatwierdzenia noweli celnej; jeżeli obrady nad nią rychło się nie ukończą, cesarstwo i kraje poszczególne nie małe na tym poniosą straty.

W tym samym sensie odezwali się posłowie stronnictwa cesarskiego i narodowy Wöllwarth, hr. Stollberg (Wernigerode), Lenz, Benda i Fischer (z Ulmu), zarzucając postępowcom umyślną przewagę w naradach.

Ale pp. Frankenstein, Richter i Rieckert wystąpili w obronie Windthorsta, stwierdzając przeciętnie komisji pracami i potrzebę paury dla posłów w większej odległości zamieszkałych, którym należy dać chwilkę wolnego czasu do zatwierdzenia spraw domowych. Choćby odroczenie to nie nastąpiło, to i tak parlament przed Wielkanocą z swemi pracami nie upora.

P. Richter zwrócił jeszcze i na to uwagę, że prawica sama wczoraj oświadczyła się za odroczeniem.

Mimo wątpliwości i skrupułów kanclerza, czy odroczenie takie jest stosowne i korzystne, wniosek po półtgodzinnym sporach przeszedł większością 137 głosów przeciw 118. Za nim głosowali Polacy, centrum, wolnomyślni, partya ludowa i demokraci socjalni.

Następne przeto posiedzenie naznaczono na dzień 2 marca, godz. 2. (Etat dodatkowy.)

Koniec o godz 6 min. 20.

Z sejm pruskiego.

Posiedzenie 24 (dnia 21 lutego). Początek o 11 1/4 godz. Dalszy ciąg rozpraw nad etatem ministerstwa oświaty. Nasamprzód odzywa się p. Stoecker i oświadcza, że, gdzie rządy są ewangelickie i pracodawcy ewangelickimi, tam w katolickich kołach więcej prądy socjalne; w innych krajach barwy czyste katolickiej, jak np. we Francji i w Belgii tego nie widać. Ztąd mówca sądzi, że nie Kościół katolicki, lecz położenie katolików w Niemczech, skłania ich do reformy socjalnej. Mówca rozbiiera pytanie, kogo się godzi nazwać kulturnikiem i odpowiada, że tego tylko, kto na drodze prawodawczej środkami zewnętrznymi chce naruszyć jądro i istotę jakiegoś kościoła. „W tym znaczeniu ja nim bynajmniej nie jestem, **ale największym kulturnikiem jest w Rzymie Papież**, który inne kościoły zwalcza i chciałby je unicestwić. P. Windthorst zarzucił nam, że nie uznajemy kościoła katolickiego jako skarbnicy prawdy. Jest w tym racja. Ale uznajemy go jako ogniwo wielkiego powszechnego kościoła i tym sposobem dokumentujemy tolerancję, której w katolicyzmie napróżno wygadamy. Jeżeli 170 milionów katolików nie uznaje 200 milionów innych chrześcian, jest to fakt nietolerancji dla nas wielce dotkliwy, i przeciw temu występujemy; chodzi tu bowiem o najwyższe dobro ludzkości. Jeżeli panowie z centrum prawią tutaj o tolerancji i wolności sumienia, walczą orężem protestanckim, nie rzymskim. Albo więc poglądy rzymskie są słuszne, w takim razie żaden prawowierny katolik nie może żądać tolerancji, jako rzeczy mu się słusznie nale-

żącej, bo głowa jego kościoła jej nie uznaje, albo wy panowie z centrum uznajecie wolność sumienia jako dar drocenny, w takim razie nie jesteście katolikami dobrymi, i prosiliby Was, żebyście dla swych lepszych przekonań wyrzucili w Rzymie posłuch. P. Windthorst chwalił p. Loewego, że nie był zawziętym kulturnikiem, ale p. Loewe dopiero od roku 1877 należy do sejm, a od 1878 do parlamentu. Alians p. Windthorsta z wolnomyślnymi wywołał tylko smutne zadziwienie. Prasa postępowca, a mianowicie żydowska około r. 1870 z takim urągawiskiem i bluźnierstwem występowała przeciw Wam i nam, że niepodobna tu tego powtórzyć. A jednak mówicie, że ci ludzie zachowują się przyzwoicie w walce kulturnej. Co do mnie, zawsze byłem przeciwnikiem tej walki. Nie mam nic przeciw waszej polityce: sami to ze sobą odróbcie; ale nie dziwicie się, że ona nie tylko wielu zabolala, ale i oburzyła.“

P. Bachem: „P. Stoecker mówi z lekceważeniem o socyalnych dążeniach katolików w krajach czysto katolickich, np. we Francji i Belgii.“

Przypomnę mu tu tylko Harmela i hrabię de Mun'a. Ale pytam prócz tego, czy prawdziwi katolicy z dawien dawna mają w tych krajach wpływ jaki na rząd, albo udział w rządzie? Jakże więc mogą być odpowiedzialni za to, że na polu prawodawczym kwestya socyalna mało albo wcale tam nie postępuje? Jeśli preopinant wspominał o wrogu usposobieniu Głowy naszego Kościoła względem protestantyzmu, odpowiem mu na to: Wykazujcie z ambony różnicę między katolicyzmem i protestantyzmem, jak i ile wam się podoba; występujcie przeciw katolicyzmowi z całą powagą urzędu waszego; nie nas to nie obchodzi; ale przestańcie raz w tej Izbie za pomocą brutalnej większości kuć przeciw nam ustawy ścieśniające swobodę praktyki religijnej, do której przecież mamy zupełne prawo. Nigdzie a nigdzie w katolickich krajach, nawet tam, gdzie liczba protestantów w ogromnej większości katolików nieomal niknie, nie ścieśniono ich swobód w tym stopniu, jak w naszym kraju, w tych Niemczech, gdzieśmy przecież od was dawniejsi. Sztuczna przeciw tylko propagandą zyskaliście tutaj zwolenników waszego wyznania. Oddajcie nam to, czego nie mieliście prawa nam odbierać, co królowie, elektorowie i margrabiowie uroczyście nam poręczyli. Wczorajsze rozprawy wykazały dowodnie, w jak wysokim stopniu kwestya kościelno-polityczna jest rzeczywistą sprężyną całej naszej polityki wewnętrznej. Ledwo ją poruszono, a już zawrzały spory o wzajemnym stosunku frakcji i najważniejszych sprawach wewnętrznych. Spory te przelatywały po nad stołem ministerjalnym, chociaż u tego stołu zwykły się wybijać takt w koncepcje kościelno-politycznym, mimo, że właściwy kapelmistrz rzadko nam się raczy ukazać. (Zwracając się do konserwatystów.) W zeszłym roku panowie nagliście o rewizję praw majowych, teraz p. Minnigerode żąda od nas, abymy się spokojnie zachowali, a „Kr. Ztg.“ prosi, aby nam pozwolono przeciw monologii. Nie, spokojnie się nie zachowamy. Nie wymagajcie, abymy poprzestali na lichem duszpasterstwie pomocniczym, na które laskawie zezwolił raczono. Nigdy, przynigdy! Gdybyśmy chcieli zamilknąć, w takim razie wyborcy innych przysła, którzy może wcale inaczej dopomną się o prawa Kościoła i Badenii głosowało na konserwatystów. Jedyny konserwatysta nadreński przeszedł za naszą pomoc. Ale panowie chcieli byście, ażebyśmy każdego konserwatystę popierali, nie przypatrywszy mu się poprzednio, co zach, i czy nie będzie przysięgał na sztandar „misz masz.“ Wszakże takie było hasło i tajne życzenie rządu, „odświeżyć walkę kulturą.“ Warcibyśmy iść do czubków, gdybyśmy takich kandydatów popierać mieli. Rozsądne dzień-

ni przyznają nam, żeśmy inaczej postąpić nie mogli. Wiemy, że nas przepaść przeczekała od postępców; ale mieliśmy to przekonanie, że nikt ich nie nakłoni do wzięcia udziału w szalonych ekscesach walki kulturnej. Wy panowie z prawicy nigdzieście nam nie przyszli w pomoc; zdejmcie tę zmorę tłoczącą piersi naszej ojczyzny i sprawie, abymy wszyscy społem i zgodnie pracować mogli około dobra powszechnego.

P. Virchow zwraca się przeciw p. Stoeckerowi, który prawi o tolerancji, a gdyby był prezesem wyższej rady kościelnej, inaczejby śpiewał. „Ciesz się, że katolicy dali swe głosy na Loewego, któryby może i bez nich był przeszedł; przez to pokazali, że umiają ocenić mężów, co wnieśli idą za głosem przekonania, a nie kierują się prądem rządowym. Niech p. Stoecker nie wini prasy postępowej. Nie odpowiada ona w swej całości za to, jeśli dzienniki tu i owdzie w czasie walki wyborczej ogłaszały niegodziwe artykuły. O żydowskijskiej prasie wcale mu mówić nie wypadało, bo są dzienniki postępowe, i to w znacznej ilości, których redaktorami nie są żydzi, lecz chrześcianie.“

P. Windthorst zwraca się nasamprzód przeciw p. Stoeckerowi, i przypomina mu protestacyja w Spirze r. 1529, ten akt najwyższej intolercancji książąt niemieckich, od którego nawet nazwa protestantów się wywodzi. Książęta nie chcieli podówczas przystać na klauzule mówiącą o tolerancji względem katolików; ani zezwolił w swych krajach zezwolić na odprawianie mszy, które według nauki predykantów sprzeciwia się duchowi ewangelii. Nie chępcie się więc ze swą tolerancją. Co p. Stoecker mówił o jednym powszechnym kościele, którego poszczególne wyznania są niby ogniwami, to są piękne frazesy, a nie więcej. Jedno bowiem wyznania trzyma się odporne względem drugiego, a zjednoczenie nigdy nie nastąpi, póki jeden kościół nie zostanie uznanym skarbnicą prawdy. Jeśli przeto jedność jest niemożliwa, niechże różne wyznania istnieją obok siebie, znoszą się wzajemnie, niech jedno nie wkrocza w granice drugiego. Ale od roku 1870 inny wiatr wieje, niż dawniej z Frydryka Wilhelma IV. Byli ludzie, co sobie uroili wytworzenie jakiegoś kościoła „narodowego“; aleśmy im na to tak odpowiedzieli, że im więcej od tego chętki nie przyjdzie. Gdyśmy w roku zeszłym roku ztąd do domu wrócili, ożywiała nas nadzieja, że powoli wróci pokój. Tymczasem nadeszły wybory; rozszalała się pogłoska, że rząd rzeszy i pruski chce nas (to jest centrum) unicestwić, że wszędzie robi zaciągi przeciw nam, by nas zgniebić i zmiażdżyć.

Przysły dni Neustadzki, Heidelberski itd. Wywieszono godło nowej partji: miano utworzyć partję pośrednią, aby jej użyć do ożywienia obumierającej walki kulturnej i osiągnięcia przeróżnych innych celów. Oj strach! pomyśleliśmy sobie, trzeba tu o własnej skórze pomyśleć. Mieliśmy przeciw sobie nie tylko jawnych stronników rządu, ale i część konserwatystów. Trzeba było chwycić za oręż, polegać na własnych siłach. Tak nadszedł dzień 28 października. Stanęliśmy jak jeden mąż; niktgo nie zabrakło. Przysły wybory ścisłejsze. Pomyśleliśmy o konserwatystach, ale szczerych, czystej wody. Gdy tych nie stało, trzeba było popierać postępców, byleby tylko nie byli górą „mieszane.“ To nasz grzech śmiertelny, którego nam p. Gerlach wybaczyć nie może, nazywając to zaparciem się zasady. A wy? czyście nie głosowali przeciw nam w Szląsku z demokratami socyalnymi? Czyż narodowcy w Hanowerze nie głosowali na socyalistów? Któż to telegrafował do Frankfurtu: „Ks. Bismarckowi miłszy jest Sabor?“ Czyż się to samo nie działo w Monachium i to pod przewodem i na komendę panów urzędników? Nie byłoby zaparciem się zasad konserwatystycznych? Gdyby się „mieszasz“ był udal, by-

Jakoż w oddaleniu ukazał się cały orszak zbrojnych żołnierzy.

— To dracy Ganchofa, poznaję — rzekł Wołodyjowski — ale jakieś karety w środku idą!

Wtém bębny poczęły warczeć. — Oho! to widać ktoś większy od księdza biskupa żmudzkiego! — zawołał Zagłoba.

— Czekaj waść, już są. — Dwie karety w pośrodku. — Tak jest. W pierwszej to pan Korf, wojewoda wendeński.

— Jakże! — zakrzyknął Jan — to znajomy ze Zbaraża.

Jakoż wojewoda poznał ich, a najpierw Wołodyjowskiego, którego widocznie częściej widywał; więc przejeżdżając, wychylił się z kolaski i zakrzyknął: — Witam waszmościów, starzy towarzysze!... Ot! gości wieziem!

W drugiej karecie, z herbami księcia Janusza, zaprzęgniętych w cztery białe ogiery, siedziało dwóch panów wspaniałej postaci, ubranych z cudzoziemska w kapelusze o szerokich kolaskach, z pod których jasne pukle peruk spływały im aż na ramiona, na koronkowe szerokie kolnierze. Jeden, bardzo otyły, nosił spiczastą płową brodę i wasy rozstrzępione na końcach i podniesione do góry; drugi młodszy, ubrany całkiem czarno, mniej rycerską miał postawę, ale może wyższy jeszcze urząd, gdyż na szyi błyszczał mu złoty łańcuch, zakończony jakimś orderem. Obaj widocznie byli cudzoziemcami, spoglądali bowiem ciekawie na zamek, na ludzi i na ubiory.

— Co to za djaby? — pytał Zagłoba.

— Nie znam ich, nigdy nie widziałem — odrzekł Wołodyjowski.

laby walka kulturalna się ponowiła, a może i co gorszego nastąpiło. Nie dziwcie nam się, żeśmy się starali zakryć. Nie tykajmy powszechnego prawa wyborów; w niem tarcz i siła nasza. Ono nas tu w takić liczbę sprowadziło od hrabię i księcia począwszy, do prostego mieszczanina. Tak musieliśmy postąpić, chcąc ocalić palladium naszej wiary. Któż nas przegłosuje? Protestanci, którzy chcą jednostronnie oznaczyć linią graniczną między władzą świecką i kościołem.

P. Stoecker mówi, że nie jest kulturnikiem; niech więc znieś ustawy, naruszające prawa Kościoła; niech głosuje za wolnością czytania mszy i udzielania sakramentów, chyba, że że to w jego rozumieniu nie należy do istoty Kościoła. Ponieważ zaś zawsze był temu przeciwny, niech mi wybaczy, że go uważam i uważać będę za kulturніка, choćby tylko kulturніка w szlafroku i pantoflach. Wiem, że p. Loewe dopiero od r. 1877 jest poselem. Ale odtąd jest poselem, głosiwał rozsądnie. Naturalnie, że przedtem ani rozsądnie, ani nierozsądnie nie mógł głosiwać. Niesłuszny jest zarzut, że wolnomyślni podkopują fundamenta monarchii. Są i pomiędzy nimi legitymiści i monarchiści, zasługujący na szacunek. Sojuszu między nami nie ma, bo zasady nie te same. Idziemy razem od przypadku do przypadku, gdy tego zachodzi potrzeba. Nie jest to niekonsekwencją, lecz postępowaniem przemyślnym, wytrwałym polityków. Odwołuję się do Izby i proszę ją, aby wezwiała rząd do zaniechania tej walki, która nas musi stawić nad krawędzią przepaści.

P. Enneccerus uzurpuje tolerancję dla kościoła protestanckiego o tyle, że tenże kościół przyznaje, iż inne wyznania mogą za dość uczynić potrzebom religijnym. Syllabus zaś jest najwybitniejszym wyrazem nietolerancji. Mówca zarzuca frakcji centralnej, że w ulotnych pisemkach szerzyła zaczepki przeciw narodowcom, w których między innymi było powiedziano, że kto na narodowca da głos, nie godzien lepszego losu, jak zgnić w kopalniach afrykańskich. Wreszcie broni Bennigsen i Miquela.

Po kilku osobistych uwagach stwierdza marszałek, że rozprawy nad odnośną pozycją etatu (kultu ewangelickiego) ukończone, i że pozycya przyjęta została.

Dalszy ciąg w poniedziałek o godzinie 11 (obór członka komisji długów państwa. Etat ministerstwa oświecenia.)

Koniec o godzinie 3.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Kraków, 20 lutego.

(Wyjazd ks. Biskupa Dunajewskiego do Wiednia. — Zjazd prezesów rad powiatowych. — Nowy gmach przy lazarecie św. Łazarza. — Nowy plan kolejowy. — Kowitiet uroczystości Sobieskiego. — Modrzewjowka.)

(C) Książdz Biskup Dunajewski wyjechał wczoraj do Wiednia, gdzie weźmie udział w kongresie episkopatu austriackiego w kwestyi kongrualnej. Jak wiadomo, wniosek rządowy, sam przez się niewystarczający, zmieniony jeszcze został w Izbie deputowanych rady państwa w niepomysłny sposób. Kongres episkopatu austriackiego naradzać się będzie nad tem, jakie w tej sprawie ma zająć stanowisko. Są pewne widoki, że uchwała Izby deputowanych rady państwa wróci znow do niej z Izby Panów w stosownie zmienionej formie.

Na dzień 13 bm. zwołał marszałek Zyblikiewicz do Krakowa prezesów rad powiatowych z okolic najbardziej powodzą dotkniętych celem odbycia z nimi narada względem wyżywienia ludności. Marszałka podejmowano w Krakowie bardzo gościnnie. Dał najpierw na ucz-

Wtém karetą przejechała i poczęła okrążyć dziedziniec, aby zająć przed główny korpus zamkowy, dragoni zaś zatrzymali się przed bramą.

Wołodyjowski poznał dowodzącego nimi oficera. — Tokarzewicz! — zakrzyknął — a bywajno waszmość!

— Czołem mości pułkowniku! — A jakich to szofarów wiedzicie? — To Szwedzi.

— Szwedzi?

— Tak jest, i znaczni ludzie. Ten gruby, to hrabia Löwenhaupt, a ów cieńszy, to Benedykt Shitte baron von Duderhoff.

— Duderhoff! — rzekł Zagłoba.

— A czego oni tu chcą?... — pytał Wołodyjowski.

— Bóg ich wie! — odpowiedział oficer. — My ich od Birz eskortujemy. Pewnie paktować z naszym księciem przejeżdżali, bo tam w Birzach słyszeliśmy, że książę wielkie wojsko zbiera i że ma Inflanty najechać.

— Ha! szelmy! tchórz was oblatuje! — wołał Zagłoba. — To Wielkopolskę najężdżacie, króla rugujecie, a tu kłaniacie się Radziwiłłowi, by was w Inflanty nie polecał. Poczekajcie! będziecie zmykać do waszych Dunderhoffów, aż wam północzochy opadną! Zaraz my tu z wami podunderujemy. Niech żyje Radziwiłł!

— Niech żyje! — powtórzyła stojąca przy bramie szlachta.

— Defensor patriae! Obrońca nasz! Na Szweda mości panowie! na Szweda!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 43.)

— To wódz, to wojownik! — mówił pan Stanisław, gdy z powrotem przekisłali się przez tłum szlachty, zebrany w sali audyencyonalnej.

— W ognie bym za niego poszedł — zawołał Zagłoba. — Uważaliście, jak wszystkie moje przewagi na pamięć umie... Ciepło będzie Szwedom, gdy ten lew zaręczy, a ja mu zawtóruję. Niemasz takiego drugiego pana w Rzeczypospolitej, a z dawnym jeden tylko książę Jeremi, a drugi pan Koniecpolski, ojciec, mogli z nim wejść w paragon. To nie lada kasztelanina, co to pierwszy z rodu na senatorskim krześle zasiadł i hajdawerów jeszcze sobie na niem nie wytarł, a już nosa zadziiera i szlachcie młodszą bracią nazywa i swój konterfekt zaraz każe malować, aby, nawet jedząc, miał swoje senatorstwo przed sobą, gdy się go za sobą dopatrzeć nie może... Panie Michale, doszedłeś do fortuny! Już to tak widać jest, że kto się o Radziwiłła otrze, ten sobie wytarł kubrak zaraz ołzoci. Łatwiej tu widzę o promocyja, niż u nas o kwartę gniek. Wsadzisz rękę w wodę z zamkniętymi oczami, i już szcupaka dźwierzysz. To mi pan z panów. Szczęść ci Boże, panie Michale. Skonfundowałeś się, jak panna po ślubie; ale to nic... Jakże się to twoje dożywocie nazywa? Dutkowo, czy jak?

Pogańskie nazwy w tej krainie. Jak orzechami o ścianę rzucisz, to właśnie imię wioski albo szlachcica uczynisz. Ale byle intrata była dobra, to nie żal i jeźźor sobie wystrzebić.

— Skonfundowałem się okrutnie, przyznaję — rzecze pan Michał, bo to, co waćpan mówisz, że tu tak o promocyja łatwo, to nie prawda. Nie raz ja slyszalem starych żołnierzy, pomawiających księcia o awarycyja, a teraz zaczynają się niespodzianie łaski sypać jedna za drugą.

— Zatkniżcie sobie ten dokument za pas, uczyni to dla mnie... a jeśli ktoś jeszcze będzie na niewdzięczność książęcą narzekał, to go z za pasa wyciągnij i daj mu nim w pysk. Lepszego argumentu nie znajdziesz.

— Jedno widzę jasno, że książę sobie ludzi kaptuje — rzekł Jan Skrzetuski — i że chyba jakieś zamiary tworzy, do których mu pomoc potrzebna.

— Alboś to nie sływał o tych zamiarach? — odrzekł Zagłoba. — Alboś to nie powiedział, że mamy iść popioły wileńskie pomścić?... Powiadali na niego, że Wilno zabrał, a on chce pokazać, że nie tylko cudzego nie potrzebuje, ale i swoje jeszcze gotów oddać... Piękną to ambicyja, panie Janie. Daj nam Boże więcej takich senatorów.

Tak rozmawiając, znaleźli się znowu na dziedzińcu zamkowym, na który wjeżdżały co chwila to oddziały konnych wojsk, to gromady zbrojnej szlachty, to kolaski, wiozące personatów okolicznych z żonami i dziećmi. Postrzegłszy to pan Michał, pociągnął wszystkich ze sobą do bramy, aby się wjeżdżającym przypatrywać.

— Kto wie, panie Michale, dziś twój

fortunny dzień... może tu i żona dla ciebie pomiędzy temi szlachciankami jeździe — rzekł pan Zagłoba. — Obacz! ot jakaś kolaska odkryta się tu zbliża, a w niej coś białego siedzi...

— Nie panna to jeszcze jedzie, ale ten, który mi może ślub z nią dać — odrzekł bystrooki pan Wołodyjowski — gdyż z daleka poznaję, że to książdz Biskup Parczewski nadjeżdża z księdzem Białozorem, archidykanem wileńskim.

— Zali oni księcia, choć kalwina, odwiedzają?

— Cóż mają czynić; gdy tego trzeba dla spraw publicznych, muszą ze sobą politykować.

— Ej rojno też tu! ej gwarno! — rzekł z radością pan Zagłoba. — Człowiek już zardzewiał na wsi, jak stary klucz w zamku... tu się lepsze czasy przypomną. Szelma jestem, jeśli dzisiaj do jakiejś dziewczki, gładyszki w zaloty się nie puszcze.

Dalsze słowa pana Zagłoby przerwali żołnierze, trzymający straż w bramie, którzy wypadli przy odwacliu, stanęli w dwa szeregi na przyjęcie księdza Biskupa; on zaś przejechał, czyniąc krzyż ręką na obie strony, błogosławiąc żołnierzy i zebraną w pobliżu szlachtę.

— Polityczny to pan, książę — rzekł Zagłoba — że tak księdza Biskupa honoruje, chociaż sam zwierzchności kościelnej nie uznaje... Daży Bóg, żeby to był pierwszy krok do nawrócenia.

— E! nie będzie z tego nic. Nie mało o to starań czyniła pierwsza jego żona, i nie wskórała, aż i umarła ze zmartwienia... Ale czemu to Szkoty z warty nie schodzą?... widać znowu ktoś godny będzie przejeżdżał.

czenie go obiad delegat namiestnictwa, hr. Baden, podejmował go następnie p. Alfred Miliecki, jako prezes rady powiatowej krakowskiej, a po ukończeniu już konferencji dali jeszcze obiad dla niego wdzienca za opiekę, niesioną ich powiatom, prezisi rad powiatowych o kolicie dotkniętych powodzią. Ponieważ obecność marszałka krajowego w Krakowie przypadła na same ostatki, zaszczylił on obecnością swą kilka balów i innych zabaw na cele dobroczynne i bratniej pomocy dawane, między niemi i rządzący corocznie przez Koło artystyczno-literackie bal kostymowy, który, chociaż jak wszystkie inne w tym roku mniej był liczny, odznaczał się jednak zwykłym swym doborem kostymów.

W tym samym czasie bawił także w Krakowie delegat wydziału krajowego, p. Hozard, celem doprowadzenia do skutku wybudowania nowego gmachu przy lazarecie św. Łazarza, na który już fundusze rządowe są przeznaczone. Gmach ten wybudowany będzie między dotychczasowym zakładem św. Łazarza a ogrodem botanicznym na ulicy Kopernika i ma posłużyć do połączenia z lazaretem zakładu kliniki i anatomii patologicznej.

W tych dniach nastąpiła zmiana rozkładu jazdy na kolejach państwowych, przytłaczających do Podgórz, o tyle przy najmniej dogodniejsza, że czas przyjazdu i odjazdu na nich łączy się z czasem przyjazdu i odjazdu na kolei północnej i Karła Ludwika w strony Wiednia i Lwowa, ale brak połączenia kolejowego między dworcem krakowskim a podgórzem zawsze jeszcze bardzo dotkliwie czuć się daje. Kolej państwowa zniżyła też na naleganie bardzo czynnej deputacji Towarzystwa naftowego taryfę przewozową na naftę krajową. Stało się to głównie w celu zapobieżenia, aby koleje północna i Karła Ludwika nie mogły zawrzeć korzystnego kartelu na tanie przewożenie nafty kaukaskiej, co by dla przemysłu krajowego wielce mogło być szkodliwym. Zniżenie ceny opłat na kolejach rządowych nie uchyla jednak jeszcze w zupełności tego niebezpieczeństwa grożącego krajowi, to też przypomina to ponownie w drastyczny sposób potrzebę uchylecia na drodze prawodawczej możliwości zawierania kartelów szkodliwych dla produkcji krajów austriackich.

Komitet wystawy z czasów Sobieskiego skorzystał z obecności marszałka Zybkiewicza w Krakowie, który w chwilach pierwszego działania tego komitetu był jego honorowym prezesem, aby ostatecznie zamknąć swe czynności i rozporządzić resztą pozostałych funduszy. Posiedzenie komitetu odbyło się w obecności marszałka. Rezultat okazał się świetnym. Po opłaceniu wszystkich kosztów, nawet wydawnictwa znanego ładnego Albumu, pozostało czystego zysku przeszło 2700 złr., tudzież rekwiizyty muzealne, jak szafy, gablotki itp. w wartości tysiąca reńskich. Wszystko to postanowiono przekazać na własność Muzeum, z tym warunkiem, że najpierw ma być zapłaconą reszta należności za „Gładyatora” Welońskiego, nabytego od autora na rzecz tegoż Muzeum.

Od 15 bm. bawi u nas pani Modrzewska i dała tu dwa przedstawienia, jedno w teatrze w sztuce szekspirowskiej: „Jak się wam podoba”, a do dochód bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, drugie w sali hotelu Saskiego na fundusz budowy nowego teatru, do którego niezadługo będzie trzeba przystąpić. Kraków witał, jak zawsze, ulubioną swą artystkę objawami jak najwyższej sympatii. Pani Modrzewska wyjeżdża w tych dniach do Paryża a następnie do Londynu.

Wiedź, 20 lutego.

(Z rady państwa. — Intrygi przeciw ministrowi Dunajewskiemu.)

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Izby poselskiej po przerwie kilku dni. Na porządku dziennym nie było żadnych ważniejszych przedmiotów, i także na jutrzejszym posiedzeniu nie będzie ich. — Natomiast wszelka uwaga skupia się na zajęcia z kulisami parlamentarnymi, względnie na obrady klubów prawicy i jej komisji parlamentarnych. Jeżeli prawda, że p. Grocholski radzi, aby zaniechać wszelkich innych propozycji rządowych i poprzestać na zatwierdzeniu budżetu, świadczyłoby to o rozpaczliwym położeniu prawicy. Bo stronnictwo, które już nie może się zgodzić na żadną uchwałę wspólną, z wyjątkiem budżetu, nie może być stronnictwem. Konserwatyści niemieccy, to jest ta ich część, która opuściła sztab i hr. Hohenwarta i ks. Lichtensteina, a słucha inspiracji Lienbachera, ob staje pono stanowczo za odrzuceniem projektu dotyczącego regulacji rzek galicyjskich i projektu dotyczącego ugody z koleją północną. — Podejrzewam, że w jednym, jak w drugim razie chodzi tym panom jedynie o demonstrację przeciwko dr. Dunajewskiemu. Wprawdzie nie sądzę, aby szczegóły, ogłaszane temi dniami w pewnym dzienniku berneńskim, który dokładnie wymienił już nazwiska tych „konserwatystów”, czających się na spadku po terazniejszym ministrze skarbu, jak mianowicie hrabiemu Kuefsteina, były całkiem autentyczne, atoli nie ulega wątpliwości, że nie dopiero od ostatnich tygodni, lecz od trzech lat pewne oso-

bistości, niechętnie dr. Dunajewskiemu, posługują się ową frakcją niemiecką, aby utrudniać jego czynność i w ogóle ile możności osłabić wpływ delegacji polskiej.

W obec takiej sytuacji Koło polskie, jak mi się zdaje, zachowuje się zanadto dyplomatycznie i właśnie tą dyplomacją osmiela owe intrygi. — Trzeboby przecież raz p. Lienbacherowi i spółce dać w radzie państwa do zrozumienia, że jedynie Koło polskie, przystępując do związku z prawicą, dozwoliło tym panom odegrać jaką taką rolę i że, gdyby delegacja galicyjska coraz widoczniejszą niechęcią i niewdzięcznością widziała się zmuszoną odstąpić od tego sojuszu, pozostanie zawsze, jak i w czasach dawniejszych, silnym czynnikiem parlamentarnym, gdy pan Lienbacher i towarzysze znowu, jak dawniej, będą pozbawieni wszelkiego wpływu. P. Lienbacher tylekroć w Izbie i po za Izba otwartę występował przeciwko nam, że jesteśmy już aż nadto uprawnieni powiedzieć mu też z naszej strony verba veritatis.

NIEMCY.

* Berlin, 22. lut. Odwołanie. Z księży katolickich, którzy podpisali odezwę wzywającą do składek na rzecz X. Bismarcka, trzech się wycofało. Najprzód uczynił to X. prob. Warnatsch w swoim i X. plebana Koschego imieniu. Oświadcza on, iż skoro wyczytał, że udział katolika w takiej składce mógłby być uważany za zgodę na politykę kościelną kanclerza, natychmiast swój podpis cofnął. Dziwna to rzecz zapewne, że X. proboszcz musiał to dopiero wyczytać, co sam sobie mógł powiedzieć.

X. prob. Frintrup z Altony wyznaje, że sam nie wie, jak się dostał do komitetu. Odezwę nie widział i nie podpisywał, ani składek nie zbierał. Gdy ujrzał swój podpis, prosił o jego cofnięcie. Nie chcąc nikomu dawać zgorzelenia wyznaje, że stoi na stanowisku „Germanii.” Jakże będzie z X. Jentschem z Brunzelwaldu? Czy jeszcze dotychczas się nie namyślił?

— Wybory. W Nowych strzelcach (Meklenburgii) otrzymał postępowiec Wilbrandt 8430 głosów, konserwatysta Hirschfeld tylko 7836.

— Z Marchii Westfalskiej pisał, iż odezwę wzywającą do składek na dar dla X. Bismarcka, nie podpisał ani jeden lekarz katolik, ani sędzia, lecz tylko dwóch adwokatów, chociaż rządowcy wszelkimi siłami starali się pozyskać w tych kołach jak najwięcej podpisów.

ROSYA.

— Wicekonsulem w Toruniu mianowany został urzędnik w ministerstwie spraw zagranicznych radca tytularny Ateimowicz.

— „Russkij Inwalid” zaprzecza pogłosce o przeksztaleniu kilku pułków dragonów na pułki luzarów i ulanów.

— Według „Nowoje Wremia” uchwalono niemieckie szkoły w prowincjach nadbałtyckich, zależnie od ministerstwa spraw wewnętrznych, zamienić na rosyjskie szkoły miejskie i powiatowe z językiem wykładowym rosyjskim i niemieckim.

— W sobotę wieczorem około godziny 6 zawałiła się w środku miasta kilkupiętrowa oficyna, zamieszkała przez robotników. Wszyscy lokatorowie zostali zasypani gruzami. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła natychmiast na ratunek. Liczba nieszczęśliwych jeszcze nie wiadoma. O godzinie 8 przybył car na miejsce wypadku.

FRANCYA.

* Paryż, 20 lutego. Ponieważ jeden z członków komisji celnej zmienił swe zapatrywanie i dwaj inni dotąd nieobecni na posiedzeniach powrócili do Paryża, przeto zmienił się stosunek w komisji tak, że 6 członków jest zwolennikami podwyższenia cła od zboża, a 5 jego przeciwnikami. Komisja odrzuci prawdopodobnie kontrprojekt, żądający, w miejsce cła dodatkowego od zboża, podwyższenia podatku od alkoholu. Jutro zdawać będzie w tym przedmiocie sprawę w Izbie członkowi komisji Passy.

— 21 lutego. Senat ukończył dzień jeneralne obrady nad budżetem wydatków i przyjął wszystkie rozdziały budżetu finansowego.

— Izba deputowanych uchwaliła dziś żądany kredyt w sumie 3 milionów, który ma zostać złożony na subwencję dla marynarki handlowej. Przy obradach na taryfą celną odrzuciła Izba poprawkę, domagającą się podwyższenia cła wchodowego od pszenicy do 5 franków; Izba odrzuciła i drugą poprawkę, żądającą podwyższenia cła dodatkowego do 4 frank. i 20 cent.

— 22 lutego. Wczoraj wieczorem odbył się na Battignolles, na sali Levis, mityng socjalistyczny, na którym bardzo znów namiętnie wygłaszano mowę. Wedle dziennika „Cri du peuple” aresztowała policja przy tej sposobności 15 osób.

Towarzystwa i Spółki.

* Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego dla miasta

Poznania odbyło się w zeszły piątek o godzinie 6 wieczorem na małej sali Bazarowej. Przybyło około 40 członków. Zebranie zajął przewodniczący komitetu p. dr. Osowski. Przewodniczącym wybrano p. dr. Lebińskiego, który zaprosił na sekretarza p. dr. Köhlera. Po przyjęciu porządku dziennego odczytał sekretarz komitetu, p. Trawiński, sprawozdanie komitetu z roku zeszłego. Na wstępie wspomniął p. Trawiński o stracie, jaką poniósł komitet przez ustąpienie z niego p. Modrzyńskiego, który specjalnie zajmował się stypendyami tutejszymi ze szkół elementarnych, dalej o zmarłych członkach śp. Kazimierza Liszkowskim i Mikołaju Magnuszewiczem. W miejsce p. Modrzyńskiego kooptował komitet p. Marcinkowskiego, a w miejsce drugich pp. Władysława Jerzykiewicza i Kaźmierza Kierskiego. Przewodniczącym w komitecie wybranym został w miejsce śp. Magnuszewicza p. dr. Osowski. — Posiedzenie odbył komitet 4. W poznańskich wyższych zakładach szkolnych jest 20 stypendyatów, pod bezpośrednią opieką komitetu się znajdujących, i to 18 w gimnazjum św. Maryi Magdaleny, 1 w gimnazjum Fryderyka Wilhelma i 1 w gimnazjum realnem. Młodzież ta odznacza się wzorowem zachowaniem i po większej części celującymi postępami. — Mniej zadowolonym był komitet z uczniów szkół średniej i obywatelskiej. Z 16 uczniów tych szkół, musiano bowiem 4 wsparcia odebrać, — inni z małemi wyjątkami dostarczają świadectw miernych. Dla uniknięcia podobnych doświadczeń prosi komitet usilnie panów nauczycieli, aby tylko takich uczniów do wsparcia podawali, którzy rzeczywiście godnymi są wsparcia. — Liczba członków zapisanych wynosiła 344. Nowych przybyło ogółem 30, utracono zaś 14 wskutek śmierci, przeniesienia się do innych powiatów itp. Zmarło w roku zeszłym 11 członków, i to: Adamski Tadeusz, dr. Freudenreich, Leon Gładysz, Kaźmirz Liszkowski, Mikołaj Magnuszewicz, Rachowczyński, Sikorski, Marcin Sobocki, Anastazy Sypniewski, Władysław Sztark, J. K. Żupański. Pamięć ich uczczono przez powstanie. Wdowy po śp. Kaczkowskim, prof. Molińskim, Władysławie Sztarku i J. K. Żupańskim płać składki nadal.

— Dochód w r. z. wynosił 3626 m., to jest o 137 m. mniej, aniżeli w roku 1883, gdyż członek, płaćący najwyższą sumę (300 mk.) spóźnił się z zapłatą za drugie półrocze; składka jego wpłynęła dopiero po zamknięciu rachunków. Z końcem roku umorzono 117 marek.

Do komisji rewizyjnej, która rachunki te stwierdzi — co się nie stało z powodu niewybrania także na zeszłorocznem zebraniu, wybrani zostali pp. Fr. Andrzejewski, St. Hofman i Kużaj.

Do komitetu wybrani zostali dotychczasowi członkowie jego, tj. pp. dr. Osowski, Marcinkowski, Trawiński, Kukulski, K. Kierski, Wł. Jerzykiewicz i M. Studniarski.

Naradzano się następnie nad sposobem pomnożenia liczby członków z Poznania. Na wniosek p. Nowakowskiego uchwalono co rok drukować spis członków, oraz takich osób, które będą dostatecznie zamożne, członkami nie są. Spisy te rozdzielone zostaną pomiędzy członków, aby tem skuteczniej pracować na rzecz Towarzystwa, zapraszając do zapisania się do Towarzystwa osoby w drugim spisie umieszczone.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych zajął wczoraj krótko po godzinie 12 wiceprezes rady nadzorczej p. Skoraczewski Filip z Bagatelki, który też i nadal stosownie do statutu zebraniu przewodniczył. Protokół prowadził sekretarz pan Koszowski.

Przewodniczący przedewszystkiem poświęcił kilka słów pamięci zmarłych członków Towarzystwa, mianowicie pamięci zmarłych członków honorowych śp. Włodzimierza Wolniewicza, który od założenia Towarzystwa do niego należał i przez długi czas był kwatermistrzem kasy, dalej śp. Stefana Chłapowskiego, Bronisława Potworowskiego i Stefana Morawskiego.

Po przyjęciu porządku dziennego przystąpiono do sprawdzenia mandatów delegatów. Przybyło ich około 30. Nie przybyli pp. August Nawacki z Rawicza i Thomas z Zaniemyśla, którzy swą nieobecność uniewiniłi. Ostatni mianowicie wskutek smutnego wypadku w domu, o czem w tych dniach donosiliśmy.

Odczytania protokołu z ostatniego walnego zebrania zaniechano na wniosek p. Szanieckiego z Międzychoda.

Sprawozdanie z rewizji kasy odbył dnia 21 lutego przez członków Zarządu Głównego pp. dr. Zarembe, Skoraczewskiego oraz kwatermistrza p. Szanieckiego, odczytane przez p. dr. Zarembe przyjęto. Następnie p. Karłowicz z Grąbkowa objaśnia bliżej sprawozdanie z czynności Zarządu Głównego i zaznacza, że wszystkie dyrektywy powiatowe zadanie swe spełniły. Z powiatami bydgoskim i wyrzyskim wszedł zarząd w korespondencję i przekonał się, że tam są członkowie tak honorowi jak rzeczywisci — spodziewa się więc, że powiaty te się rozwina, że mianowicie powiat wyrzyski uzupełni to, czego się po nim spodziewać można. Ubolewa następnie, że na zebraniach powiatowych było zwykle mało członków; w ogóle atoli towarzystwo nie cofnęło się, ale i nie zrobiło postępów. Należy atoli moralny obowiązek w obec Towarzystwa zaciągnięty jak najgorliwiej wypełniać. Co do powiatów położonych (bukowski, babimowski i międzyrzecki, dalej czarnkowski i chodzieski — szamotulski i międzychodzki — bydgoski i wyrzyski) za-

leca, aby się starały o takie uzupełnienie, izby utworzyły sobie osobne dyrektywy i administracyjne.

Kwoty wpływające do kasy, były zadowalniające i równają się prawie zeszłorocznym, gdyż choć bilans wykazuje dochód większy od dochodu zeszłorocznego, to przecież należy mieć na uwadze te okoliczności, że powiat krobki nadesłał swoje kwoty zeszłoroczną już po zamknięciu rachunków. W ogóle atoli jest 100 marek różnicy, co rozkłada się na członków rzeczywistych; należy więc ich zawezwać do spłaty należności. Liczba członków jest mniej więcej ta sama. P. Karłowicz przechodzi następnie specjalnie dochód, który podaliśmy, a w którym przy prezentach od funduchu żelaznego pomieszczonego przez pomyłkę 80 fen. Następnie przechodząc do Rozchodu zaznacza, że wsparcia przekroczyły oznaczoną sumę o 300 marek; atoli w roku zeszłym wydano mniej, w obec potrzeb przeznaczoną kwotę przekroczyły.

Co do emerytów to obniżono je o 10 proc. W końcu zaznacza, że Towarzystwo się rozwija normalnie i wzywa o staranie się o członków honorowych. Na wniosek dr. Chelmińskiego podziękowano p. Karłowickiemu za to szczegółowe i jasne sprawozdanie.

Przy wnioskach dyrekty powiatowych zabrał głos delegat z wrzesińskiego i stawia wniosek, izby Towarzystwo 25 rocznicę swego istnienia obchodziło uroczystość. P. Karłowicz oświadcza, że zarząd zajmował się tą sprawą i uchwalił wydać rys dziejów towarzystwa, przyczem prosi, izby tak dyrekty powiatowe jak i poszczególni członkowie byli mu w tem pomoci. Zarząd zamyśla dalej zawezwać wszystkich tych żyjących członków, którzy przy założeniu towarzystwa byli czynni. Dalej wnosi, izby z poszczególnych powiatów przybyli nie tylko delegaci, ale jak największa liczba członków z własnej woli. Co do dnia obchodu to zarząd proponuje dzień powszedni, izby uroczystość samę mogło poprzedzić nabożeństwo na intencję towarzystwa. Na propozycje zarządu zgodzono się. Następnie wnioski powiatu kościańskiego, izby stworzono kasę pogrzebową dla urzędników gospodarczych, oraz powiatu szamotulskiego, izby delegaci swoim kosztem odbywali podróże na walne zebranie do Poznania, upadły po przemówieniu p. Szanieckiego, który głównie zaznaczał, że to sprzeciwiałyby się statutem.

Po wyczerpaniu porządku dziennego solował przewodniczący o godzinie 1 1/4 posiedzenie.

Na wniosek p. Węclewskiego podziękowano przewodniczącemu p. Skoraczewskiemu za przewodnictwo.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 23 lutego.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał landratowi Gregoroviusowi w Pleszewie godność tajnego radcy rejencyjnego.

* Adres Jego Eminencyi, który na dochodzące nas zapytania tutaj podajemy, brzmi tak:

Jego Eminencya ksiądz Kardynał Arcybiskup Mieczysław hr. Ledóchowski.

R o m a.

Palazzo Antici Mattei.

* Na 00. Zmarływstańców we Lwowie. Z przeniesienia 2114,46 marek. Z dekanatu kempnińskiego 35 marek. — Razem 2149,46 marek.

* Teatr. Jutro komedia ze śpiewami pp. Lambert i Thiboust „Mąż pieszczoły”, dramat Gawalewicz „Barcarola” i wodevil p. Honoré „Grzeszki babuni”.

We wszystkich tych z wyjątkiem „Barcaroli”, wystąpi pani Zimajerowa, a nadto odśpiewa w kostiumie z operetki komicznej Audrana „Pierścień rodzinny” (Gillette de Narbonne) ustęp z aktu I.

W czwartek na benefit pani Schürer, utalentowanej śpiewaczki, która już kilka lat na scenie naszej sumiennie, gorliwie i z talentem pracuje, operetka komiczna Delibesa: Konfuzusz XIX“ czyli „Girandola”.

W sobotę IV występ pani Zimajerowej, a w niedziele ostatni pożełgalny.

* Teatr. Pani Adolfinia Zimajer wystąpiła w sobotę i wczoraj na scenie naszej i to w dniu pierwszym w roli Helenki w komedji Bliznińskiego „Pan Damazy” — i w drugim w roli Ludwiki w dramacie „Dwie sieroty.” Brak miejsca nie pozwala nam obszerniej rozpisywać się o grze pani Z., zresztą wszelkie opisy nie oddadzą należyście wdzięków jej gry — panią Z. trzeba widzieć na scenie. Od pierwszego występu poznać było można, że many przed sobą artystkę niepospolitą. Była ona w swym żywiolu a rolę Helenki oddała tak doskonale, tak jednolicie, grała z taką swobodą i prawdą, że trzeboby napisać dużo pochwał, aby jej złożyć hold należyty. Rola ta była, krótko powiedziawszy, artystycznie wykonaną.

Z personelu naszego na szczególnie uznanie zasłużyli: p. Skirmunt w roli tytułowej, pani Siedlecka w roli Tykalskiej, w której była niezrównana, oraz panna Bisen w roli Mańki.

Wczorajsza rola Ludwiki mniej może, zdaniem naszym, przypadła w zakres ról pani Z. Była ona bardzo miłą, przyjemną Ludwiką, grała spokojnie i z prawdą — ale znać było brak odpowiedniej sily dramatycznej. Pomimo tego była wyróżniająca się. Mianowicie scena przed kościołem silnie wywarła wrażenie. — Artyści nasi grali dobrze; na szczególniejszą wzmiankę zasługują pani

Siedlecka w roli wdowy Frochard i pan M. Trapso w roli Picarda.

* Posiedzenie wydziału przyrodników Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Porządek obrad: 1. Sprawy bieżące. 2. Balotowanie kandydatów. 3. Wykład dr. Kusztelana: O sposobie urządzania stacji meteorologicznych w Niemczech z szczególnem uwzględnieniem stacji różniczych. 4. Wniosek prelegenta o urządzenie stacji meteorologicznej w Żabikowie. 5. Wnioski członków.

Dr. Kusztelan, sekr. wydziału.

* Pan Józef Chociszewski wypuszczony został w piątek z tutejszego więzienia po odbyciu cztero-miesięcznej kary, na jaką skazany został za wydanie pieśni narodowych.

* Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców miasta Poznania liczyło w roku zeszłym 765 członków. Udziały przedstawiają się w kwocie 100,503 marek. Fundusz rezerwowy liczy 77,522 marek. Depozyta wynoszą 772,584 marek, weksle 938,602 marek. Koszta administracyi wynosiły 14,522 marek.

* Wybory. Przy dzisiejszych wyborach na wyborcę (wahlmanna) do wyboru delegata na walne zebranie landschaftowe z mniejszych własności okręgu poznańskiego, wybrany został Marcin Solecki, gospodarz z Górczyna.

* W nabytym od prowincjonalnej dyrekty poborowej gmachu przy ulicy Wrocławskiej, zamierza magistrat umieścić lombard miejski.

* Aresztowano w piątek wieczorem dwóch łobuzów, którzy chęć mieć bezpłatne schronienie, stłukli poźłotnikowi H. szybę wystawową.

† Aleksander hr. Potworowski, dziedzie Parzęcowa i Zielęcina, zmarł wczoraj nagle, tknięty paralizem w chwili, gdy wyszedłszy celem obejrzenia gospodarstwa, stanął na pobojowicy swych gumien. Już przed niedawnym czasem po powrocie z sesji sądów przysięgłych w Lesznie doznał nieboszczyk słabego uderzenia apopleksyj; — przedwczorajsze drugie stało się zabójczem.

Dzielnica nasza traci w zgasłym w sile wieku hr. Aleksandrze, prawego, rządnego i powszechnie szanowanego obywatela, który mającność po przodkach odziedziczoną nie tylko w całości utrzymał, ale nadto pracą i oszczędnością znaczne obszary z rąk niemieckich wykupił. Żal ogólny towarzyszyc będzie tej bolesnej stracie, jaką Pan Bóg w tak nagły i niespodziany sposób nawiedził po świeżej jeszcze mogile rodzinę Potworowskich. Cześć jego pamięci i spójki jego duszy!

* Dolsk. Tutejszy komisarz obwodowy otrzymał pozwolenie na przyjęcie premii od prowincjonalnej dyrekty Stowarzyszenia ogniowego za wyśledzenie podpalacza.

† Ks. dr. Zygmunt Gollan, prałat Jego Świątobliwości, kanonik płocki, proboszcz wieleki zmarł w sobotę o godzinie 6 rano po długich cierpieniach. Kraków z boleścią przyjął wiadomość o zgonie tego znakomitego kapłana, który przez lat wiele był osobą kahalnie tanczących kościółów, a jako uczonej nieposlednie zajmował miejsce. — Żal ten podziela i dalsze kraje okolice, które w zmarłym prałacie czcili i kapłana i prawego syna Ojczyzny. R. i p.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 24go lutego św. Macieja Ap.

Wschód słońca o godz. 7 minut 0. Zachód o godzinie 5 minut 27.

TELEGRAMY.

Praga, 21 lutego. Wedle tutejszych gazet aresztowano przywódcę związku robotników w Cieplicach i dwóch robotników z powodu wicherzeń socjalistycznych.

Bruksela, 21 lutego. Przybył tu dziś po południu Stanley; przyjmował go też niebawem król. Wedle „Mouvement géographique” desygnowany jest Stanley na gubernatora Kongo.

(Nadesłano).

Niezośny katar,

który zamiebany, staje się nieraz powodem ciężkiej cierpien, usuwają pigułki W. Vossa w najkrótszym czasie, często nawet w kilku tylko godzinach. Nabyć można w Poznaniu w Radlaera aptece czerwonej i w Dr. Wachsmanna aptece nadmorniej, jako i we wszystkich prawie aptekach Księstwa. (870)

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego. Berlin, 23 lutego 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopody.		Kapitały.	
Pszenica wyżej	167,50	Galic. akc. k.	112,60
kwiecień-maj	173,50	Pr. consol. 4 1/2	104,40
czerwiec-lip.	150,50	Pozn. listy z.	101,80
żyto wyżej	150,50	Pozn. listy rent.	102,30
kwiecień-maj	150,75	Anstr. banknoty	105,25
maj-czerwiec	151,50	Anstr. renta złota	88,50
czerwiec-lipiec	51,50	Anstr. losy 1860	119,75
olej rzep. st.	52,50	Włochy	97,90
kwiecień-maj	51,50	Rumny	104,25
maj-czerwiec	52,50	Ros. banknoty	214,85
w miejscu	43,30	Ros.-ang. pożyczk.	97,40
luty	43,50	Pol. 5 1/2 listy zast.	66,80
kwiecień-maj	44,40	Pol. lik. l. zast.	59,25
maj-czerwiec	44,70	Kredyty	519,50
czerw.-lipiec	45,60	Kolej państwowa	509,—
lipiec-sierp.	46,40	Lombardy	239,—
owies	142,50	Usposob. st.	—
kwiecień-maj	142,50		
Wyp.-złta wsp.	00,—		
Wyp.-okow. kw.	10,000		
Szczecin, 23 lutego		1885 (Kursa końc.)	
Pszenica potw.		w miejscu	
kwiecień-maj	168,—	kwiecień-maj	50,50
maj-czerwiec	170,50	Okowita st.	—
żyto potw.		w miejscu	42,20
kwiecień-maj	146,50	luty	42,20
maj-czerwiec	147,—	kwiecień-maj	43,70
Rzepak		czerw.-lip.	45,—
w miejscu		Petroleum	—
olej rzep. niez.	50,00	w miejscu	8,25



Dnia 21-go lutego o godzinie 5-tj po południu umarł nagle w Parzęczewie ś. p.

(1641)

Aleksander hr. Potworowski

w 53-cim roku życia.

Wiadomość o eksportacji i pogrzebie później podana będzie.

W rozpaczy pogrążone

żona, siostra i dzieci.

Zwyczajne walne zebranie

odbędzie się w **środe dnia 25 lutego 1885 r. o godzinie 7 wieczorem**, w lokalu Tow. Przemysłowego przy Starym Ryнку nr. 58.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie walnego zebrania i ewentualny wybór przewodniczącego.
2. Zawiadomienie walnego zebrania o dokonany dalszym wyborze dyrektora i podskarbiego. § 9 ustaw.
3. Przedłożenie rachunków i bilansu z roku 1884.
4. Sprawozdanie z czynności Rady nadzorczej w roku 1884 z podaniem ważniejszych wiadomości ogólnych i statystycznych.
5. Sprawozdanie komisji wybranej przez walne zebranie do sprawdzenia rocznych rachunków i ewentualny wniosek tejże komisji o udzielenie pokwitowania Zarządowi i Rady nadzorczej. § 42 ustaw.
6. Wniosek tej samej komisji, dotyczący oznaczenia wysokości wynagrodzenia Rady nadzorczej. § 22 ustaw.
7. Uchwała dotycząca zatwierdzenia proponowanego podziału zysków.
8. Wybór pięciu członków Rady nadzorczej. § 17 staw.
9. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1885. § 42 ustaw.
10. Wnioski członków.

1608

Towarzystwo Pożyczkowe PRZEMYSŁOWCÓW MIASTA POZNANIA SP. Z. Rada nadzorcza.
Dr. Kuzstelan.

Walne zebranie

Tow. Pomocy Nankowej w powiecie szubińskim odbędzie się w **żninie w czwartek dnia 26-go lutego 1885** bezpośrednio po walnym zebraniu Towarzystwa rolniczego. Członkowie lub chcący przystąpić do Towarzystwa mogą jako goście być przytomnymi na poprzednim walnym zebraniu rolniczym.

(1638)

Komitet.

Nowości

w materiałach lekkich wełnianych i bawełnianych na sezon wieczorkowy i balowy w kolorach modnych.

Jedwabie, oraz atłasy jasne i ciemne w wszelkich modnych odcieniach.

Materje jedwabne czarne, (tylko wyroby rzetelne i trwałe) od najtańszych do najdroższych gatunków.

Aksamity kolor. i czarne liońskie w ogromnym wyborze.

Kaszmiry, jako i wszelkie mod. wyroby wełn. czarne.

Wszelkie nowe wyroby wełn. zimowe, kolorowe.

Płótna szlaskie i bielefeldskie, szyrtyngi, bieleżne męzka, krawaty, parasole, derki podróżne itd. po cenach jak dotąd przystępnych, polecają

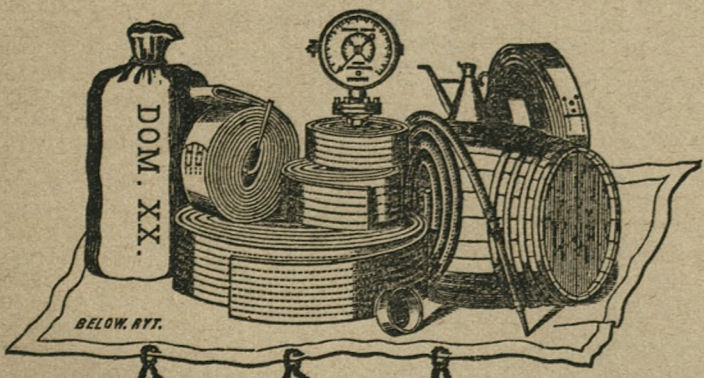
J. & T. Kamiński

Skład białawot, jedwabi, aksamitów i fabryka bieleżnych męzkiej. (1300)

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (161)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Szanownej Publiczności miasta **Poznań** i okolicy mamy honor donieść, że dniem dzisiejszym otworzyliśmy tutaj (1636)

przy ulicy **Wilhelmowskiej nr. 25**

Handel przedmiotów sztuki i zbytkowych

połączony

ze składem użytecznych przedmiotów ze szkła i porcelany, jako i artykułów do oświetlenia.

Staraniem naszym będzie życzliwym odbiorcom zawsze najnowszym i najlepszym służąc towarem, przy rzetelnej usłudze i umiarkowanych cenach; prosimy zarazem uprzejmie o łaskawe zwrócenie uwagi na nasz wielki wybór

przedmiotów stósownych na podarki ślubne i okolicznościowe.

Oton Schulz & Lange.

Obrazki z modlitwą na odwrotnej stronie przedstawiające „**Ojca ś. błogosławiącego śś. Cyryla Metodego**“, podług obrazu znalezionej w podziemnej bazylice św. Klemensa w Rzymie, wyszły w mojej litografii. **Cena 100 sztuk 1,50 fen.**

Sprzedaje się także i w mniejszych ilościach. Pieniądze upraszam przelać markami poczt. dołączając 10 fen. na porto. Handlującym znaczny rabat. (1643)

Obrazy wielkości 47—63 cm. pięknie i okazałe kredą rysowane, wyjdą w pierwszych dniach marca.

T. Szulc, zakł. litograficzny

Poznań, ul. Wrocławska 36.

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

zaprasza do przedpłaty na r. 1885. w cenie 1,50 m. Przedpłaciele odbiorą w kwietniu trzy dzieła:

1. Żywoć św. Wojciecha Ks. Koszutkiego przeszło arkuszy 35 (nowe opracowanie).
2. Święci Cyryl i Metody ks. dr. Kanteckiego.
3. Lekarstwo przeciw pijaństwu.

Dawne roczniki są jeszcze po cenie 1,50 mkr. do nabycia. Adres: ks. dr. Łukowski w Gnieźnie.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki geneńskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stołowe paryżkie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (880)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Paletoty, dolmany i gotowe poszycia na futra.

Aksamity na suknie i okrycia.

Materje jedwabne czarne i kolorowe, z gwarancją trwałości.

Wszelkie materje wełniane, zastósowane do mody i sezonu i garnitury do tychże.

Wyroby lekkie wieczorkowe poleca we wielkim doborze i bardzo tanich cenach

Handel towar. modnych

W. Kukulińskiego i Spółki

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Płótna, stółowa bieleżna i materje neglizbowe. Kobiectwo i chodniki.

Już opublikowały prasę

Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie

Ks. Piotra Skargi

Żywoty Świętych

Starego i Nowego Zakonu

na każdy dzień przez cały rok

wybrane z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwu, przytem kazanie krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Wydanie dwudzieste piąte.

2 duże tomy in 4^o str. 600 i 632.

Wydanie to jest zupełnie poprawione według pierwotnego tekstu Skargi i nie zawiera żadnych dodatków lub opuszczeń, czem grzeszyły wszystkie późniejsze wydania Żywotów Świętych.

Cena 9 marek, oprawne w płótno angielskie **12 marek.**

Zamówienia najlepiej adresować wprost do nakładcy: **A. D. Bartoszewicz, właściciel Księgarni Polskiej we Lwowie**, z kądem książki odwrotną pocztą franko wysłane będą. (1368)

Można również zamawiać za pośrednictwem znaczniejszych księgarń.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencja do ust i zębów

i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i działań** skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przymiotów.

Esencja do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanej.

Używając bierzcie się żyćczko do herbaty esencji do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby. (1091)

Skutki.

Esencja do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd.

Esencja do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki **nieprzyjemny** **odór** pochodzący z oddechania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swój absolutnej nieszkodliwości używana.

Znakomite skutecznym uzdrowienia Eucalyptus globulus stwierdza **prof. dr. Gabler i dr. Berthrand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Benfey i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenigów.

S. Radlauer w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Willa „Vally“

położona przy lasku sosnowym w kąpielach morskich na „**Westerplacie**“

przy nowym porcie pod Gdańskiem.

Na przyszły sezon kąpielowy są do wynajęcia elegancko umeblowane pokoje. Znaczący napływ gości do tego nader milego i zdrowego ustronia spowodowały mnie do zbudowania tej Willi. (1640)

O wczesne zamówienia do 15. 4. a później wprost do Willi proszę niżej podpisany właściciel.

Karól Łaszewski,

Hundegasse 124, Gdańsk.

AUKCYA W BORKU

powiat Krotoszyński, stacja kolei **Jarocin i Koźmin**, odbędzie się **dnia 9 marca 1885 o 12 w południe.** (1580)

- 1, 2 stadniki importowane
- 2, 10 stadników rocznych własnego chowu
- 3, 23 dwuletnich jałowic w maju do ocielenia
- 4, 1 ogier Trakien
- 5, 14 koni czteroletnich pod wierzch i do powozu
- 6, 30 baranów rambouilletów
- 7, 500 skopów po strzyży do odebrania
- 8, 14 trzyletnich żrebaków.

rasy olden-burgskiej.

Administracya.

W. Dembiński.

Ottony

E. O. Mosera w Stutgardzie, karmelki w pudełkach na kaszel skuteczne po 35 fen. pudełko — karmelki słodowe, codzienne świeże po 60 fen., malinowe, cytrynowe po 80 fen., owocowe, berbersowskie, orzechowe po 1 m. 20 fen., cukry swojej fabryki i francuzkie po 2 i 3 m., za funtowe pudełko dobrze opakowane — jako też wszelkie soki i konfitury poleca cukiernia

Ant. Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek 6.

Dzierżawa.

Dnia 1 marca r. b. zadzierżawiona zostanie tutejsza **rola plebańska** w drodze publicznej licytacji na lat trzy. Bliższych szczegółów udzieli nauczyciel Maskuliński.

Długa Gołina, 15 lutego 1885.

Dozór kościelny. (1604)

Dominium Kobylepolec p. Poznań sprzedaje tanio

Czterokomny maneż

z trybową młockarnią.

(1635)

Pomocnik

pożyczający, obeznany z handlem towarów kolonialnych lub delikatów zdolny eksportent, znajdzie zaraz w mym handlu zatrudnienie.

S. Sobeski

(1625) w Bazarze.

Leśniczy,

28 lat liczący, doskonały w swym zawodzie, dobry strzelec, posiadający dobre świadectwa, obecnie w miejscu, poszukuje z powodu ożenienia się, odpowiedniej posady na 1 kwietnia r. b. Łaskawie oferty uprasza się nadsłać pod **L. E. E. 51. w Eksped. Kuryera.** (1623)

Organista,

biegły w swym zawodzie, zaopatrzonej w dobre świadectwa i polecony dobrymi rekomendacyami, w młodym wieku, żonaty, z małą rodziną, poszukuje posady od 1 kwietnia. Listy pod adresem **L. A. B. poste restante Sroda.** (1619)

Studentów,

zwłaszcza potrzebujących macierzyńskiej opieki i dozoru, przyjmując na stancję od 1 kwietnia pod korzystnymi warunkami,

Helena z Branków Szumanowa,

Strzelecka ul. Nr. 19. (1342)

Ogrodnik,

kawaler, mogący wykazać jaknajlepsze świadectwa, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. Sielec p. Jutrosinem (1639)

Jan Elsner.

Ucznia

z dobrymi wiadomościami szkolnymi do kantoru zabezpieczeń poszukuje (1642)

Leopold Goldenring.